

## Hołd ruski

Chociaż okrąglą, 400. rocznica hołdu ruskiego przypada dopiero za kilka tygodni, piszę o tym już dzisiaj. Piszę, aby o tym absolutnie wyjątkowym triumfie nie zapomnieli: prezydent RP, premier i ministrowie polskiego rządu, wojskowi, posłowie i senatorowie, duchowieństwo, a także dziennikarze. Ich wszystkich, podobnie jak mnie, nikt w szkole ani na studiach nie uczył o hołdzie ruskim. Ale to nie oznacza, że takiego faktu historycznego nie było. Był! Został tylko bardzo starannie wykreślony, w imię rosyjskiej, a nie polskiej racji stanu.

Czterysta lat temu, 29 października 1611 roku, na Zamku Królewskim w Warszawie miał miejsce hołd ruski - największy triumf w dziejach Polski. Ze względu na okoliczności tego epokowego wydarzenia zostało ono całkowicie wymazane z naszej historii jeszcze przez cenzurę carską w XIX wieku, a komunistyczna cenzura PRL podtrzymała tamten rosyjski zapis. Hołd ruski i data 29 października 1611 roku nie istnieją nie tylko w podręcznikach, encyklopediach, książkach, ale zostały celowo usunięte ze świadomości i pamięci narodowej Polaków. To najdłużej istniejąca biała plama w dziejach Polski, nadal skutecznie utrzymywana przez agenturę rosyjską w Polsce, historyków złej woli oraz przez polityczną poprawność!



29 października 1611 roku wielki wódz i mąż stanu hetman Stanisław Żółkiewski, zdobywca Moskwy, przywiódł do Warszawy wziętych do niewoli wrogów Polski. Byli to car Rosji Wasyl IV, dowódca armii rosyjskiej wielki książę Dymitr oraz następca moskiewskiego tronu wielki książę Iwan. Pod łukiem triumfalnym przejechał najpierw

zwycięski wódz i hetman Stanisław Żółkiewski, za nim inni dowódcy wojska polskiego, zwycięscy żołnierze, a na końcu car i jeńcy rosyjscy. W konwoju i pod eskortą polskich dragonów przez Krakowskie Przedmieście zostali doprowadzeni na Zamek Królewski, gdzie na uroczystej sesji zebrały się wspólnie Sejm i Senat Rzeczypospolitej. Obecni byli wszyscy posłowie i senatorowie, a także większość biskupów i wojewodów oraz najważniejsi politycy i dowódcy wojskowi. Na tronie zasiadł król w asyście Prymasa Polski i kanclerza wielkiego koronnego.

Car Rosji schylił się nisko do samej ziemi, tak że musiał prawą dłoń dotknąć podłogi, a następnie sam pocałował środek własnej dłoni. Następnie Wasyl IV złożył przysięgę i ukorzył się przed majestatem Rzeczypospolitej, uznał się za pokonanego i obiecał, że Rosja już nigdy więcej na Polskę nie napadnie. Dopiero po tej ceremonii król Polski Zygmunt III Waza podał klęczącemu przed nim rosyjskiemu carowi rękę do pocałowania. Z kolei wielki książę Dymitr, dowódca pobitej przez wojsko polskie pod Kłuszynem armii rosyjskiej, upadł na twarz i uderzył czołem przed polskim królem i Rzeczpospolitą, a następnie złożył taką samą przysięgę jak car. Wielki książę Iwan też upadł na twarz i trzy razy bił czołem o posadzkę Zamku Królewskiego, po czym złożył przysięgę, a na koniec rozplakał się na oczach wszystkich obecnych. W trakcie całej ceremonii hołdu na podłodze przed zwycięskim hetmanem, królem i obecnymi dostojnikami Rzeczypospolitej leżały zdobyte na Kremlu rosyjskie sztandary, w tym najważniejszy - carski ze złowieszczym czarnym dwugłowym orłem. Ceremonia hołdu ruskiego zakończyła się uroczystą Mszą Świętą w sąsiadującym z Zamkiem kościele św. Jana (obecnie bazylika archikatedralna), zwanym wówczas kościołem Rzeczypospolitej.

Nasz Dziennik, Środa, 21 września 2011, Nr 220 (4151)